

rodzina

NR 4
(1807)
2014

Alleluja!!!



a

NR INDEKSU 374776

PL ISSN 0137 - 8287

MIESIĘCZNIK KATOLICKI
KWIECIEŃ
CENA 2 zł



LIST PASTERSKI na Wielkanoc AD 2014

*Anioł przemówił (...) do niewiast:
„ Wy się nie bójcie! Bo wiem, że szukacie
Jezusa Ukrzyżowanego.
Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał,
jak powiedział”* (Mt 28,5-6a).

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

W tę Wielką Noc chrześcijanie całego świata uroczystie celebrują największą tajemnicę wiary – Zmartwychwstanie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Radosna wieść, że Chrystus zmartwychwstał, rozbrzmiewa dziś w świątyniach chrześcijańskich szczególnie doniosłe. Ta paschalna radość niesie z sobą również głęboką nadzieję na nasze uczestnictwo w chwale Zmartwychwstałego Pana, bo przez chrzest zostaliśmy zanurzeni w Jego Misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania (por. Rz 6,3-11).

Nasze uczestnictwo w Misterium Chrystusa niesie wieczną młodość ducha. Choć każdemu z nas przybywa lat, nieustannie tęsknimy za młodością, bo wiecznie młody pozostaje nasz Pan. W Nim ciągle odradzamy się, bo sam powiedział: „Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5). To sakrament chrztu świętego stanowi moment naszego odrodzenia i rozpoczyna w nas wiecznie młode życie Boże. Woda chrztu usprawiedliwia przed Ojcem niebieskim i czyni nas Jego dziećmi. Dzieje się to dzięki Zmartwychwstałemu Chrystusowi. Chrzest jest zatem sakramentem kończącym w nas niewolę grzechu i szatana, a inicjującym nowe życie nadprzyrodzone i dającym nadzieję na osiągnięcie dóbr wiecznych. Ten sakrament inicjacji chrześcijańskiej wiąże nas i jednoczy z umierającym na krzyżu i Zmartwychwstałym Zbawcą. Dzięki Niemu ciągle jesteśmy młodzi, bo kwitnie w nas Jego życie. Młoda pozostaje także społeczność Chrystusowego Kościoła, ponieważ nieustannie powtarza się misterium paschalnego odradzania w wodzie i Duchu Świętym (por. J 3,1-21; Rz 6,3-11). Nasz Pan pragnie, byśmy napełnieni Jego łaską wewnętrznie się odmienili, trwając w dziecięcej ufności i prostoduszności, nie szukając wyłącznie własnych korzyści, ale będąc w łączności z Chrystusem służyli dziełu Ewangelii (por. Mt 18, 3n).

Chrzest daje nam łaskę wiary i bogactwo nadprzyrodzonych darów, ale jednocześnie nakłada na nas zobowiązania. Ten sakrament inicjacji chrześcijańskiej, powtarzając Misterium Paschalne, szeroko otwiera przed nami bramy skarbcza Bożych dobrodziejstw, ale zobowiązuje także do żywej i głębokiej wiary, gorącej miłości Boga i bliźniego, wyrzeczenia się szatana, zła i grzechu, jednocześnie dając niepodważalną nadzieję na osiągnięcie tą drogą zjednoczenia ze Zmartwychwstałym Panem.



Najmilsi w Chrystusie Panu Zmartwychwstałym!

Chociaż życie każdego z nas jest nietrwale i kruche, pociesza nas myśl, że dzięki duszy przeżyjemy nawet własną fizyczną śmierć. Wiara zaś otwiera przed nami „nadzieję, która zawieść nie może” (por. Rz 5,5), wskazując perspektywę zmartwychwstania na końcu czasów. Nie bez powodu Kościół w Wigilię Paschalną używa tych samych liter jako symbolu Chrystusa żyjącego wczoraj, dziś i na wieki: „Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec, Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność”. Chociaż życie ludzkie jest poddane rygorom czasu, Chrystus otwiera przed człowiekiem horyzont nieśmiertelności. Przypomnijmy sobie dzisiaj ten jakże brzemienny w skutki i chwalebny dzień sprzed blisko 20. wieków.

W dzień po szabacie, w niedzielę, wczesnym rankiem, kobiety przybyły do grobu Jezusa. W opisie zaczerpniętym z Ewangelii wg św. Mateusza (28,1-8) znajdują się typowe dla literatury apokaliptycznej: trzęsienie ziemi, zjawienie się anioła o jaśniejszej postaci i szatach białych jak śnieg, drżenie strażników i ich śmiertelne przerażenie. W ten sposób jawi się istotny moment interwencji Boga w dzieje ludzkości poprzez wydarzenie Zmartwychwstania. Gdy kobiety zbliżyły się do grobu, anioł odsunął kamień i usiadł na nim. Anioł odsunął kamień nie po to, aby ułatwić Jezusowi opuszczenie grobu, bo grób był już pusty, ale po to, by pokazać kobietom, że miejsce pogrzebienia ciała Pana jest puste. Pusty grób i anioł siedzący na kamieniu są symbolem zwycięstwa Chrystusa nad „śmiercią, piekłem i szatanem”, jak śpiewamy w jednej z pieśni wielkanocnych.

Nie apostołowie, lecz właśnie kobiety były świadkami ukrzyżowania, pogrzebu i pustego grobu. To one stały się pierwszymi świadkami i apostołkami prawdy

o Zmartwychwstaniu. Po Zmartwychwstaniu Jezus ożywia nadzieję kobiet i apostołów. To właśnie im, niewiastom, Zmartwychwstały Jezus mówi, by przekazały radosną wiadomość Jego braciom. A miejscem spotkania z Nim ma być Galilea. W tym serdecznym określeniu mieści się prawda o przebaczeniu im zrad, odpuszczenia win, również i naszych, osobistych przewinień, o ile z pokorą wyrażamy żal, szczerze je wyznajemy i prosimy o przebaczenie w sakramencie pokuty. Po Zmartwychwstaniu Jezus wyznacza na miejsce spotkania Galileę, by dać uczniom przekaz o rozpoczęciu nowego etapu w ich życiu, bo przecież pamiętali, że tam Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność (Mt 4,12nn). Wiemy z lektury Dziejów Apostolskich, że właśnie tam rozpoczęła się również misyjna działalność Kościoła.

Współczesnemu światu, pełnemu pesymizmu, Chrystus daje rzeczywistą nadzieję. W zlaicyzowanym świecie oferuje życie w pełni tym, którzy Go przyjmą. Mówi bowiem: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10b). To życie w obfitości nigdy się nie kończy, bo Jezus daje nadzieję na życie w zjednoczeniu z Nim: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26).

Drodzy, Siostry i Bracia!

Zdajemy sobie sprawę z tego, że świat wokół nas się zmienia, że przybywa w naszym społeczeństwie osób starszych, samotnych, schorowanych, często zapomnianych i bezradnych wobec wielu przeciwności losu. W toku licznych i szybkich przemian zmienił się ponadto wzorzec społeczny, przeobrażeniu ulega model rodziny. Znikają wielopokoleniowe rodziny, w których osoby starsze mogły liczyć na opiekę i zainteresowanie.

Stosunek do ludzi chorych, starych i niepełnosprawnych staje się poważnym problemem. Samotność, upadek na zdrowiu, inwalidztwo, życie w ubóstwie, poczucie nieprzydatności – wszystkie te trudne zagadnienia wskazują na istniejącą marginalizację osób starszych jako zbiorowości, czego przykładem może być stopniowe eliminowanie ich z aktywnego życia zawodowego i społecznego w momencie przekraczania granicy wieku emerytalnego.

Osoby starsze boją się nie tylko chorób i niepełnosprawności, ale także nietolerancji. Ale najbardziej w tych trudnych latach swego życia, przeżywanych często samotnie, potrzebują życzliwych serc i pomocnej dłoni, a świadomość, że jest ktoś, kto o nich pamięta, sprawia im największą radość. To nie starość jest największym problemem, ale opuszczenie, wykluczenie, brak miłości.

Troska o naszych seniorów jest jednym z najważniejszych sprawdzianów dla nas, chrześcijan, będących jeszcze w pełni sił. Stosunek do słabszych i samotnych okazuje się być podstawowym kryterium naszej relacji z Bogiem.

Najmilsi!

Treścią niniejszego Listu pragnę zachęcić do wspólnej troski o najbardziej potrzebujących. Nie ma bowiem ewangelicznego braterstwa i solidarności

międzyludzkiej bez miłości. Sami doświadczając nie rzadko problemów związanych z bezrobociem, ubóstwem i ich skutkami nie zapominajmy o potrzebujących, którzy są wśród nas. Zachęcającą przestrogą niech będą słowa Chrystusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). Czujmy się więc odpowiedzialni za siebie nawzajem i za możliwości, jakie zostały nam dane przez Opatrzność.

Bardzo ważne jest przy tym, by ta troska i niesiona im pomoc wiązała się z podmiotową akceptacją tych, którym pomagamy, by samotnego czy ubożego postrzegać zawsze przede wszystkim jako człowieka, by widzieć jego godność i dobro przesłonięte niekiedy chorobą, kalectwem czy nawet budzącymi naturalny opór zewnętrznymi przejawami ich sposobu bycia i zachowania.

Jesteśmy świadkami upadku naszej cywilizacji, i być może już niedługo wirtualne relacje zastąpią te prawdziwe, i przestaniemy umieć kochać żywego człowieka, a „kochać bardziej niż siebie” będzie pojęciem zupełnie nieznanym. Wieie się zmienia we współczesnym świecie, ale ludzka potrzeba bliskości, dzielenia się, dbania o kogoś i dawania jednak wcale nie znika.

Umilowani!

Dziś w naszych świątyniach wychwalamy Zmartwychwstałego Pana radosnym „Alleluja!”, w naszych domach zaś zasiadamy przy świątecznych stołach, spożywając poświęcone pokarmy, dzieląc się wielkonoćnym jajkiem i składając sobie nawzajem życzenia. Pamiętajmy jednak, że Chrystus zmartwychwstał dla wszystkich ludzi. Nie ograniczajmy zatem radości paschalnej do grona najbliższych i pamiętajmy o ludziach samotnych, chorych, niedołączonych, i pracujących w tych świątecznych dniach, byśmy my sami mogli wypoczywać. Otoczmy ich braterską miłością i podzielmy się paschalnym pokojem Zmartwychwstałego Pana.

Niech paschalna radość płynie z naszych serc. Zmartwychwstały Pan jest bowiem, poprzez swój Kościół, obecny dla wszystkich. Potrzeba tylko otwarcia naszego umysłu i serca na Bożą prawdę o Jezusie Chrystusie, który jest nadzieją i źródłem mocy.

Podzielmy się świątecznymi dobrami z tymi, których stoły z powodu ubóstwa są dziś puste; niech za naszą przyczyną ich twarze opromienieje łaska Zmartwychwstałego Chrystusa.

Na Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego życzę Czcigodnym Księżom, ich Najbliższym oraz Parafianom daru miłości, zgody i pokoju oraz umocnienia w nadziei na udział w łaskach Zmartwychwstałego Chrystusa.

Zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja!

Z serca Wam błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Wielkanoc AD 2014

Starokatolickie Wyznanie Wiary (cz. 6)

(...) Wszyscy biskupi są sobie równi. Jeśli kiedyś rozwój historyczny i pożytek organizacyjny prowadziły do pewnej różnicy godności w ramach tejże równości, i jeśli ta różnica okazała się do pewnego stopnia pożądana i konieczna, to jednak w samej równości nic się przez to nie zmienia. Można wówczas najwyżej mówić o *primi inter pares*, o pierwszych wśród równych, którzy jednak nigdy nie mogą otrzymać albo posiadać wyższej, boskiej kompetencji. Tak jak dokument Objawienia Boskiego pozostaje dziełem ludzkim i po ludzku bywa oceniony, tak też dostojnik kościelny, nawet ten najwyższy, pozostaje człowiekiem, który wiedzą i sądem nigdy nie może sięgać poza granice ludzkiego poznania i wiedzy (...).

A jednak, **wprawdzie każdy dostojnik kościelny, także ten najwyższy, jest tylko człowiekiem, to jest on, jako biskup Kościoła, wykładnikiem jego jedności, stróżem i dozorcą jego świętości, poręczycielem jego katolickości i łącznikiem w jego apostołskości.**

Na gruncie tradycji, tj. przekazując wiernie wolę i prawdę w zbudowanym przez nią Kościele, widzimy, poznajemy, posiadamy i zachowujemy urząd kościelny w jego potrójnej postaci, jako wyraz nieprzenośnej cechy Kościoła, z woli samego Pana, tj. jako wyraz jego istoty. Urząd kościelny jest czymś więcej niż formą administracji Kościoła. Biskup nie piastuje urzędu o jakiejś niepewnej i nieokreślonej treści, którą możnaby wypełnić według własnego upodobania. Przeciwnie, urząd jest – i to zawsze w jego jedności z kapłaństwem i diakonatem – kontynuacją dzieła przejętego przez apostołów i przekazanego Kościołowi.



Sw. Weronika z chustą – mal. El Greco (Muzem Santa Cruz)

Nie oznacza to, że biskup jest apostołem, ale że pełni on to, co kiedyś czynili apostołowie. To znaczy: biskup ma być świadkiem Ewangelii Jezusa Chrystusa, strzec prawdy i podawać ją dalej, przy czym prawdy nie należy uważać za zbiór pojęć rozumowych, ale jako całość dzieła Zbawienia Pana i Zbawiciela. Wszystko to określamy mianem kierownictwa duchowego Kościoła poprzez wszystkie wieki, a więc: przechowywanie i zagwarantowanie środków zbawienia, strzeżenie i przekazywanie ich, a także ich prawdziwość i prawidłowość oraz zapewnienie i pewność urzędu kościelnego.

Nie możemy nigdy zapomnieć, że Kościół właśnie ze względu na swój urząd, wszystko niesie i dalej przekazuje, wskazuje cele i zapewnia integralność. Nie urząd sam, a jeszcze mniej dostojnik osobiście, lecz tylko sam Kościół piastuje autorytet (władzę). To jest Kościół, który w swej pełni i w jedności swoich wiernych i swych sług tworzy Ciało (Chrystusa) Pa-

na, który jako jego (Kościoła) Głowa, podarował temu Ciału życie wieczne przez Ducha Świętego, który Kościół uświęca i prowadzi. Urząd kościelny nigdy nie jest w osobach swoich przedstawicieli – hierarchią w sensie niezależnej, istniejącej dla siebie instytucji; on nie jest organizmem obok Kościoła, a jeszcze mniej przeciwko Kościołowi; on jest funkcją Kościoła, i poza Kościołem jest niczym.

Kościół powołuje na urząd i do swych najważniejszych zadań ustanawia biskupów, kapłanów i diakonów. Oni są owocem (Produkt) *Sakramentu Włożenia Rąk*, który dokonuje się w modlitwie, a w jego słowie i czynie wyrażona zostaje wola Kościoła. Ale także

tu Kościół działa tylko z polecenia swego Pana, który jest – w każdym słowie i w każdym czynie (Kościoła) – mówiącym i działającym źródłem autorytetu i mocodawcą. Skoro Kościół do tego stopnia działa z polecenia swego Pana i Głowy, to znaczy, że powołania, wyświęcenia i posłania zostały dokonane przez Pana Kościoła. Tylko Jego polecenia może Kościół spełniać i nigdy na podstawie własnego autorytetu, który byłby tylko samowolą, ani na podstawie własnej łaski (*Charismas*), która byłaby tylko fikcją. Tutaj leży sens Sukcesji Apostolskiej. **Urząd kościelny nie może być dziełem, które z jednego człowieka przechodzi na drugiego, jak gdyby ludzkie słowo i ludzki czyn mogły z własnego, rzekomo duchowego posiadania rozdáwać własność Boską. Nigdy ludzie nie mogą innego człowieka „przeczarować” na biskupa, mocą jakiejś duchowej sztuczki, którą mogliby się dowolnie posługiwać.**

(cdn.)

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła. Jego sytuacja prawna, autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)

Wobec takiej sytuacji (niezadowolenia pewnej grupy z pełnienia funkcji Zwierzchnika Kościoła przez bpa J. Padewskiego – *przypis Red.*) członkowie Rady Kościoła w Polsce coraz częściej zwracali się z prośbą do bpa. J. Padewskiego, aby zrzekł się obywatelstwa amerykańskiego, pozostał na stałe w Polsce i starał się uzdrowić panujące w Kościele stosunki. Pod koniec 1950 r. zwierzchnik Kościoła oświadczył, że zamierza w uzgodnieniu z Radą Kościoła zwołać w połowie stycznia 1951 r. ogólnopolski zjazd duchowieństwa, na którym chce zrzec się swej funkcji, a następnie opuścić kraj, udając się do USA. Zjazd miał wyłonić nowe zwierzchnie władze kościelne. Na początku stycznia 1951 r. odbyła się w Warszawie sesja Rady Kościoła, na której podjęto uchwałę o zwołaniu zjazdu na dzień 17 stycznia do stolicy. Rozesłano zawiadomienia do księży, z których część zdążyła przybyć do Warszawy, ale zjazd nie mógł się odbyć wobec aresztowania przez funkcjonariuszy Departamentu V UBP bpa J. Padewskiego, ks. E. Narbutt-Narbuttowicza i ks. F. Koca.

Według oświadczenia Biura Prasowego Ambasady RP w Waszyngtonie, powodem aresztowania bpa J. Padewskiego było naruszenie przez niego postanowień dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi. O przyczynach aresztowania powiadomiono zarówno odnośne władze amerykańskie, jak i władze PNKK. Oświadczenie to wydano w związku z pojawiającymi się informacjami w niektórych pismach polskich, wychodzących na terenie Stanów Zjednoczonych, że bp J. Padewski „został aresztowany ze względów politycznych”.

Po aresztowaniu bp J. Padewski został osadzony w więzieniu śledczym UB w Warszawie przy ul. Ra-

koweckiej, gdzie zmarł zamęczony w dniu 10 maja 1951 r., w wyniku przesłuchań i maltretowania. Dodajmy, że był to jedyny biskup chrześcijański, który poniósł taką śmierć w okresie stalinizmu. Pogrzeb odbył się na cmentarzu komunalnym na Powązkach.

Prasa polonijna snuła na ten temat najrozmaitsze domysły. Ogłoszono nawet, że wraz z bpem J. Padewskim „ponieśli śmierć męczeńską” ks. E. Narbutt-Narbuttowicz i ks. F. Koc, co oczywiście nie odpowiadało prawdzie.

Wcześniej ster rządów w Kościele objęło Tymczasowe Kolegium Rządzące, powołane w dniu 22 stycznia 1951 r. przez dyrektora

kościelnego oraz zwołanie Synodu. Chcąc wywiązać się z nałożonych zadań, Kolegium w dniach 22 – 26 stycznia przejęło wszelkie ruchomości i nieruchomości byłej Rady Kościoła, znajdujące się w Warszawie przy ul. Wilczej 31 oraz w Krakowie przy ul. Czarnej 2. Przewodniczący kolegium, pismem z dnia 7 lutego, zwołał do Warszawy na 15 lutego 1951 r. ogólnopolski zjazd duchowieństwa. Zjazd, któremu przewodniczył ks. A. Jurgielewicz, podjął uchwałę o zerwaniu więzów organizacyjnych z PNKK w USA i autokefalizacji Kościoła w Polsce. W odnośnej uchwale czytamy: „Święty nasz Kościół, zachowując jedność wiary, dogmatu i tradycji



50. rocznica śmierci śp. Biskupa Józefa Padewskiego. Cmentarz Powązkowski w Warszawie. 10 maja 2001 r. Bp prof. Wiktor Wysoczański – zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP wraz z duchowieństwem złożył wieniec i modlił się przy grobie śp. Józefa Padewskiego. W artykule pt. *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych chrześcijańskich w latach 1939 – 1945* (Posłannictwo, nr 3-4/1981) bp Wiktor Wysoczański napisał: „W szczególności ciężkiej sytuacji znalazł się PNKK w latach drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej. Kościół poniósł dotkliwie straty osobowe i materialne, ponieważ część parafii zaprzestała swej działalności na skutek spalenia bądź zburzenia świątyń przez okupanta, część zaś – z powodu osadzenia księży w obozach koncentracyjnych. Liczba wiernych, ofiar okupacji, jest trudna do ustalenia. Stwierdzono natomiast, że PNKK stracił ogółem 28 procent księży”

Urzędu do Spraw Wyznań, Antoniego Bidę († 1980). Przewodniczącym Kolegium został ks. Józef Dobrochowski (proboszcz parafii w Bydgoszczy), na którego wniosek powołano w skład tego organu dalszych pięć osób. Organowi temu powierzono zarządzanie sprawami Kościoła do czasu powołania zwierzchnich władz kościelnych, uprzywilejowanie organizacji kościelnej, przejście w zarząd majątku

z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim za granicą, jest niezależny od jakiegokolwiek zagranicznej hierarchii duchownej lub władzy świeckiej i równy w prawach wszystkim innym narodowym Kościołom katolickim”. Uczestnicy zjazdu postanowili także zwołać na początek czerwca 1951 r. Synod do stolicy, który jednak odbył się w terminie późniejszym (8 – 11 grudnia 1952 r.). (cdn.)

Bachowskie pasje: według św. Jana i św. Mateusza

Męka i śmierć Chrystusa inspiruje od wieków twórczość muzyczną. Pasja jest nieodłącznym elementem Liturgii Niedzieli Palmowej i Wielkiego Piątku, a dla muzyków bogatym źródłem artystycznego wyrazu. Opisane w Ewangeliach cierpienia Jezusa od pojmania Go w Ogrójcu w nocy z czwartku na piątek aż do śmierci krzyżowej na wzgórzu Golgota stały się jednym z głównych motywów chrześcijańskiej sztuki religijnej, w tym twórczości wielu kompozytorów.

Takie kompozycje zaczęły powstawać już w XII w., ale dopiero wiek XVII rodzi pasję w formie rozbudowanej, która zawiera części recytacyjne, arijne, choralne i instrumentalne.

Kompozytorem takich rozbudowanych pasji, które zajmują czołowe miejsce, jest Jan Sebastian Bach. Przypisuje mu się autorstwo 5 pasji. Jedną z nich zaginęła, druga zachowała się tylko we fragmentach, autorstwo trzeciej jest podważane. Pozostałe dwie: *Pasja według św. Jana* i *Pasja według św. Mateusza* uznawane są za najdoskonalsze owoce pasyjnej twórczości niemieckiej.

O prawdziwie sakralnym wymiarze tych utworów decyduje – poza ich przeznaczeniem do wykonania

w czasie Wielkiego Tygodnia oraz posłuszenie się tekstami wokalnymi o tematyce religijnej – ich metafizyczna głębia. Ona sprawia, że **muzyka J. S. Bacha pozwala człowiekowi odnaleźć się w porządku świata, a w sobie samym dostrzec odbicie kosmicznego ładu, niesie pokój i przeświadczenie, że otaczający nas świat w swojej istocie**

*Bóg odrzucił ten kamień
jakby nic nie ważył
I wstał tak lekko z grobu,
że na twarzach strazy
Nie było widać łęku i zdumienia
Może nie zobaczyli nawet,
że się świat odmienia
(...)*

*Bóg Zmartwychwstał,
odwalił groby naszych domów
Byśmy stanęli. Na światło spojrzeli
Byśmy wołaniem wielkim odetchnęli*

Ernest Bryll:

*Bóg odrzucił ten kamień
(z tomu „Golgota Jasnogórska”, 2001)*



Ukrzyżowanie – mal. Jacopo Tintoretto

– jako dzieło Boże – jest dobry, rozumny i piękny.

Albert Schweitzer w swym pomnikowym dziele o Bachu napisał, że kiedy z końcem XVII wieku wybuchł spór o miejsce muzycznego dramatu pasyjnego w kościele, Bach położył mu kres „pisząc dwie pasje, które tekstowo i formalnie uzależnione są całkowicie od typowych dzieł epoki, duch jednak, który w nich żyje, uwzniośla je i przenosi ze sfery doczesnej w wieczność”.

Pasja według św. Jana została wykonana po raz pierwszy w kościele Św. Tomasa w Lipsku w Wielki Piątek 1724 r. Jako materiał literacki kompozytor wykorzystał przede wszystkim tekst poetycki radnego z Hamburga, Bartholda Heinricha Brockesa *Passion Oratorio*, bardzo w owym czasie popularny. W partii Ewangelisty posłużył się J. S. Bach Pismem Świętym w przekładzie Marcina Lutera; chcąc nawiązać do tradycji śpiewania chóralu przez wiernych, potraktował strofy chorałowe

Jako istotną część składową swojego dzieła.

Świadek Męki Pańskiej według św. Jana jest zwarte i dramatyczne, posiada silną konstrukcję i surową prostotę. Słuchaczowi pasji potrzebne są chwile refleksji, dlatego Bach poprzedzał tekst ewangeliczny ośmioma ariami, które w przebiegu dzieła są jakby przerywnikami, zatrzymując akcję dając okazję do medytacji. Dość podobną funkcję powierzył kompozytor chorałom, lecz ich rola polegała na przedstawianiu stanowiska zbiorowości wiernych wobec przypominanych zdarzeń, czasem na rozwijaniu akcji, a nie na wyrażaniu nabożnych uczuć jednostki, czemu służą właśnie arie.

Autor monografii o Bachu, Ernest Zavarzky, w swoich rozważaniach nad *Pasją według św. Jana* pisze, że jest ona „dziełem bardzo osobistym; mocno podkreślone własne stanowisko i indywidualna pobożność są stale podporządkowane obiektywnemu wyrażaniu

*O, nigdy jeszcze słońcem wyzłocona,
co wczesną wiosną weszło na błękity,
że ludzkość, patrząc w niebo
rozmodlona,
czuje w swych sercach nieziemskie
zachwyty,
nie byłaś strojna w wielkie dziejów
słowa
jak ty, najbliższa Niedzieli Palmowa.*

*Wiosna się budzi... W narodów
świątynie
poprzez szeroko otwarte wierzaje
Wolność, dostojna Pani wchodzi ninie...
A nim dzień drugi słońcem rozednieje,
polskie się dusze w szczęściu rozaniela
twoim zwycięstwem, Palmowa
Niedzielo.*

*Hosanna! - Krzyknem. Zwycięstwo jest
z nami!
Nim dzienny będzie słońca bieg
skończony,
z pieśnią na ustach, a w rękę z palmami
Zwalimy słupy graniczne, kordony.
W historii będzie twych godzin wymowa
mieć złote zgłoski, Niedzielo Palmowa.*

Konstanty Ćwierk:
Palmowa Niedziela

religijnych uczuć – mimo dramatyzmu nie ma tu nic teatralnego, wszystko jest szczerze, żarliwe i prawdziwe”.

Z *Pasją według św. Jana* wyraźnie kontrastuje nacechowana epickim spokojem *Pasja według św. Mateusza*, która jest niewątpliwie arcydziełem gatunku i jednym z najwspanialszych dzieł muzycznych. Jej prawykonywanie odbyło się również w kościele Św. Tomasza, w Wielki Piątek 1729 r. Bach posłużył się tekstem poetyckim Friedricha Henriciego, używającego pseudonimu Picander.

Plan *Pasji według św. Mateusza* jest subtelny i prosty zarazem. Na całość składa się szereg scen. W momentach kulminacyjnych opowiadanie urywa się i minione co tylko sceny komentowane są w skupionych, poprzedzanych przeważnie śpiewnymi recytatywami ariach. Podobnie stosowane są chorały, wyrażające uczucia wiernych. Dobre tekstów chorałowych, przemyślany i trafny, jest dziełem samego Bacha. Ponad 20 scen dzieli się na trzy wielkie

*Jeszcze dzisiaj biją dzwony
placz żalony placz strwożony
męka Pańska coraz bliżej
oczy Syna coraz wyżej
wypatrują Ojca.*

*Jeszcze dzisiaj dzwony płaczą
z żalem gorzkim i rozpaczą
wkrótce siądą do wieczerzy
jeden nie zmówi pacierzy
tylko zdradzi.*

*Jeszcze dzisiaj mówią dzwony
jak zostanie upodlony
Bóg w ciele człowieka
jaka kaźń i śmierć Go czeka
nim duchem powstanie.*

*Jutro zamilkną już dzwony
świat zostanie pogrążony
w głuchej ciszy i żalobie
staną warty przy grobie
i wnet zasną.*

*Znów obudzą ich dzwony
śpiew radosny śpiew natchniony
odkupieniem win śmiertelnych
zatrzaśnięciem wrót piekielnych
powrotem do Ojca.*

*Nim zamilkną
coraz ciszej biją dzwony
coraz słabiej biją
ludzkie serca.*

Krzysztof Kamil Baczyński:
Nim zamilkną dzwony

obrazy: Chrystus ze swymi uczniami i Ostatnia Wieczerza; Chrystus na Górze Oliwnej; pojmanie, śmierć i złożenie do grobu.

Dramatyczny nerw całości, doskonale zespolenie historii pasyjnej z nabożnym współczuciem, z osobistym wzruszeniem, napawają podziwem dla sztuki Bacha. Jej wielkość oszałamia i zachwyca w każdej arii, recytatywie czy chórze, w ich prostocie i głębi wyrazu, bogactwie inwencji melodycznej, w logice konstrukcji, mistrzostwie środków technicznych. Z niedościgłym kunsztem operuje Bach techniką kontrapunktyczną, buduje monumentalne kolumny akordów, wykorzystuje maksimum możliwości, jakie daje mu wielki aparat wykonawczy, nie spotykany w innych dziełach kompozytora: dwa 4-głosowe chóry mieszane, chór chłopięcy, dwie orkiestry z organami i klawesynem, 6 solistów (sopran, alt, tenor, 2 barytony i bas).

Bach w „*Pasji* nie zatrzymał się na realistycznym opisie Męki Chrystusa – pisze Zavorsky – jak by się mogło zdawać z niejednokrotnie ilustracyjnego opracowania tego tekstu – ale właśnie w ariach poszedł znacznie dalej. **Pasja jest osobistym wyrazem ufności i radosnej nadziei, jaką chrześcijanin czerpie z Męki Chrystusowej**”.

Rozważania Męki Chrystusa przy pomocy tak pięknych dzieł muzycznych mogą być z pewnością głębsze i owocniejsze – o ile odnajdziemy w nich nie tylko nuty, ale także treść przekazu. Ta piękna muzyka nie tylko rozbudza nasze doznania artystyczne, ale przede wszystkim oddziałuje wewnętrznie i pogłębia uczucia religijne – co z pewnością było celem Jana Sebastiana Bacha. Kompozytor przywiązywał bowiem do tekstu wyjątkowe znaczenie, i *Pasja według św. Mateusza* jest z pewnością literackim arcydziełem poety Picandra, piszącego pod kontrolą Bacha.

*O Głowo, pełna krwi i ran,
Pełna boleści i pełna pogardy!
O Głowo, przystrojona dla szyderstwa
koroną z cierni!
O Głowo, kiedyś, wielce uwielbiona
najwyższą czcią i sławą,
a teraz najbardziej znieważona:
Niech będzie pozdrowione!
Twoje szlachetne oblicze,
przed którym wzdryga się i klęka,
cały Wszechświat.
Jakże jesteś znieważona!
Jakże pobladłaś!*

*Któż Twój wzrok,
któremu nie dorównuje żadna jasność,
tak haniebnie przyrzadził.*

(fragm. tłumaczenia
Pasji według św. Mateusza; chorał
„O Haupt voll Blut und Wunden”)

*Po Zmartwychwstaniu Panie,
poszliśmy na Twoje wezwanie
Do Galilei. Naprawdę nie było w nas
wiele nadziei*

*Wszyscy nad Genezaret sławnym
jeziorze starym
Bezradnie przycupnęli*

*Czy chcieliśmy być razem? Nikt nie
rozpałił od razu
Nawet ogniska. To wszystko
A też najprostszej potrawy
Nikt nie miał na to spotkanie*

*Dlaczego? Czy wielkie sprawy
Umarły przed Zmartwychwstaniem
I nic się nowego nie stanie?*

*Bo co jest z Jego ciałem
Zmartwychwstał? Czy tak się zdawało
Śmierć z życiem się poplątała?*

Samotni. Milczeli. Siedzieli

*A On szedł radośnie. Bardzo Ludzki i
Wieczny
Niósł smaczną rybę żeby na spotkaniu
Radować się wspólną pieśnią i ryby
smakowaniem
Bo wrócił do nas, do swoich. Wołał
Obudźcie się wreszcie
Upieczcie na ogniu rybę. Jestem.
Nie gapcie się na mnie
Bez myśli bez wspomnienia w strachu
niezrozumienia
Nie lękajcie się. Cieszcie.*

Ernest Bryll:
Nad jeziorem

*

„Jemu samemu – pisze Schweitzer – nie przychodziło na myśl, że to, co tworzył, było tak niepowtarzalne i wielkie. Świadom był jedynie mistrzostwa, jakie przyznawano mu przy organach i klawesynie (...). Nigdy jednak nie przeczuwał, iż ze wszystkich powstających w owym czasie wokół niego utworów jedynie jego własne zostaną dostrzeżone przez przyszłe pokolenia. (...) Bach był pierwszym, który nie rozpoznał ponadczasowej wartości własnych dzieł. I może z tego właśnie powodu zajmuje miejsce wśród wszystkich twórców najwyższe”.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego to dla chrześcijan najważniejszy czas w całym roku liturgicznym. Ich doniosłość utrwalana była przez wieki także w ludowej tradycji. Polska, od stuleci kraj katolicki, zgromadziła na przestrzeni dziejów niezwykle bogaty skarbiec wielkanocnych obyczajów.

Wokół Wielkanocy

Nie sposób mówić o Świętach Wielkanocnych w oderwaniu od Wielkiego Tygodnia, czasu szczególnego przygotowania się na przyjęcie największej tajemnicy chrześcijaństwa, który jest wstępem do duchowego oczyszczenia, wyciszenia i przygotowania własnej duszy do Święta Zmartwychwstania.

Rozpoczyna go **Niedziela Palmowa**, upamiętniająca triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. W tym dniu wierni przynoszą do kościoła palemki – symbol odradzającego się życia, aby przez ich poświęcenie zapewnić sobie pomyślność w całym roku. Barwnie opisuje ten zwyczaj Zofia Kossak-Szczuczka: „W Palmową niedzielę każdy kościół polski zakwita wiązkami wierzby, modrzewiu, borówek, borowinku, jak gdyby całe gaje weszły do świątyni oddać hołd Zbawicielowi. Wierzba usiana białymi kotkami – to polska palma wdzięczna i pokorna”. W symbolice Kościoła wierzba jest symbolem zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Zapewne z tego powodu poświęcone podczas mszy świętej wierzbowe bażki miały pełnić funkcję ochronną. Stawiano je więc w oknach, by odwracały pioruny, a spalonymi posypywano głowy w Środę Popielcową następnego roku.

Do wykonywania palm przywiązywano kiedyś sporo uwagi, a po ich kształcie i materiale łatwo można było wskazać region, z którego pochodzą. Dziś, choć palmy święcimy wszyscy, stara tradycja wykonywania potężnych i dostojnych palm, zwiastujących dobrobyt gospodarzy, kultywowana jest tylko w dwóch regionach – w Karpatach Zachodnich i w kurpiowskiej Puszczy Zielonej. Od 54 lat do Lipnicy Murowanej zjeżdżają uczestnicy konkursu na najpiękniejszą i najdorodniejszą palmę. Rekord ustanowiła pięć lat temu zwycięska palma licząca ponad 33 m. Kurpiowskie natomiast prezentowane są co roku od ponad 40 lat w miejscowości Łyse. Oba wy-



darzenia są tak barwne i widowiskowe, że zachęcają do przyjazdu pielgrzymów i turystów z odległych zakątków Polski.

Dziś palmy są przede wszystkim kolorowym atrybutem Świąt Wielkanocnych i najważniejszym akcentem Niedzieli Wielkanocnej.

Niedziela Palmowa czczona była przez wieki „procesją z Jezuskiem Palmowym”, którego figurkę przeprowadzano na osiołku na czele procesji. Dzieci rzucały przed przejeżdżającą figurkę kwiaty, wołając „Hosanna na wysokościach”. U schyłku XVIII w., gdy barwność tych pochodów zaczęła przestaniać powagę święta, władze kościelne zrezygnowały z inscenizacji. Po upływie ponad dwóch wieków, we wsi Tokarnia w Beskidzie Śląskim odnowiono zapomnianą tradycję i od 1968 r. odbywa się w niedzielę Palmową „procesja z Jezuskiem”, która wygląda niemal identycznie jak przed wiekami.

Wieczorna msza święta sprawowana w **Wielki Czwartek** uroczystość rozpoczyna Triduum Paschalne. Przypomina ona Ostatnią Wieczerzę Chrystusa spożywaną

z apostołami na dzień przed Męką. W wielu kościołach kapłani obmywają nogi 12 mężczyznom, tak jak Chrystus obmył je swoim uczniom. Gest ten jest znakiem chrześcijańskiej pokory i braterskiej miłości. Wielkoczwartkowa Eucharystia zakończona jest przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do ciemnicy, symbolizującej uwięzienie Chrystusa po judaszowej zdradzie. Puste, otwarte tabernakulum i obnażony ołtarz są znakami spustoszenia, zdrady i opuszczenia, jakiego doświadczył Jezus. Rozpoczyna się wielka cisza, milkną dzwony, dzwonki i organy. Na znak żałoby zastępują je kołatki.

Z tym dniem związany jest zanikający dziś ludowy obrzęd wieszania Judasza. Do słomianej kukły przywiązywano mieszek z 30 kawałkami połtuczonego szkła symbolizujących 30 srebrników, po czym wieszano go i okładano kijami. Na koniec kukłę palono i wrzucano do wody. Miało to oznaczać wypędzenie wszystkiego, co zdradzieckie i grzeszne. Tradycja ta obecna jest do dziś w okolicach Rudy Śląskiej, Przemyśla i Rabki.

Wielki Piątek to dzień Męki i śmierci Chrystusa. Wierni gromadzą się w świątyniach od rana na nabożeństwach drogi krzyżowej, która coraz częściej przenoszona jest na ulice miast i miasteczek. Z Wielkim Piątkiem nieodłącznie związane są misteria Męki Pańskiej. Zwyczaj ten pielęgnowany jest niemal we wszystkich regionach Polski, a najsłynniejsze widowisko pasyjne odbywa się w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Niepokalanowie i w Górcie Klasztornej. Poszczególne postacie ewangeliczne odgrywane są przez mieszkańców pobliskich wsi. Misterium pasyjne odbywa się zazwyczaj w Niedzielę Palmową, a kulminacyjny moment osiąga w Wielki Piątek, kiedy to pielgrzymi wraz z postaciami widowiska przechodzą Drogę Krzyżową.

Wielki Piątek to także dzień ustawiania w kościołach Grobów Pańskich, do których po wieczornej liturgii składany jest Najświętszy Sakrament. Tradycja ta to zwyczaj zupełnie nieznanymi poza Polską, Austrią oraz Bawarią. Jego wymowa jest w naszym kraju szczególnie, bo oprócz podstawowej symboliki liturgicznej kryje w sobie motywy historyczne i tożsamościowe. Wspnianą tradycją jest sprawowanie warty przez straż grobową. W całej niemal Polsce od wielkopiątkowego wieczoru aż do Rezurekcji wartę trzymają mundurowi, najczęściej członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, wojskowi lub harcerze. Niezrównana pod względem barwności i egzotyki jest tradycja zaciągania straży grobowych przez „armię turecką” w Radomyślu nad Sanem. Zwyczaj ten trwa od czasów zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, gdzie walczyli radomyślanie.

Wielka Sobota jest dniem przygotowywania się do uroczystości Zmartwychwstania. Na wielkosobotnim nabożeństwie znowu odzywają się organy i dzwony. Kilku setletnią



Śmigus-dyngus na wsi łowickiej.

tradycję ma obyczaj święcenia w tym dniu pokarmów, z których przygotowuje się śniadanie wielkanocne. Dawniej święcono wszystkie pokarmy przeznaczone na święta. Ustawiano je w domu na stole i w podniosłym nastroju czekali na księdza. Dziś obrzęd poświęcenia pokarmów ma niejako charakter symboliczny. Do kościoła znosi się małe koszyczki, a w nich przede wszystkim jajka, chleb, sól, kiełbasę, ciasto, i baranka – symbol Zmartwychwstałego Chrystusa.

Woda pobłogosławiona w tym dniu, jako symbol odnowy i oczyszczenia była w przeszłości bardzo cennieńa i często traktowano ją jako lekarstwo przeciw chorobom oczu i innym.

Niewątpliwie najważniejszym atrybutem i symbolem Wielkanocy są pisanki, kolorowe, różnorodnie zdobione jajka, których nie może zabraknąć na wielkanocnym stole. Jajko to symbol życia, płodności, miłości i siły. Według polskich wierzeń ludowych jajko przeciwdziałało wszelkiemu złu. Stosowano je w zabiegach na urodzaj i w obrzędach pasterskich, w medycynie, w zwyczajach zalotnych i obrzędach zaduszkowych. Natomiast dzielone i uroczyście spożywane podczas śniadania wielkanocnego miały zapewnić zdrowie, pomyślność i płodność. Wieczor-

o liturgia Wielkiej Soboty niesie ze sobą upragnioną i wyczekiwaną przez cały Wielki Post radość ze zwycięstwa życia nad śmiercią i dobra nad złem.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, nazywana także Paschą, jest największym i najstarszym świętem chrześcijan. Rozpoczyna się mszą rezurekcyjną, połączoną z uroczystą procesją. Dawniej mszę tę odprawiano w Wielką Sobotę o północy, a obecnie celebrować ją o świcie. We wszystkich regionach Polski głoszenie prawdy o powstaniu Chrystusa z martwych odbywa się hucznie i z wielkim impetem. Towarzyszy temu bicie dzwonów, kanonada strzelb, petard i innych hucznych sposobów na budzenie świata do życia.

Po Rezurekcji wszyscy udają się na śniadanie wielkanocne przygotowane z poświęconych pokarmów. Poprzedza je wspólne dzielenie się jajkiem i wzajemne składanie życzeń.

Poniedziałek Wielkanocny znany jest w całej Polsce jako śmigus-dyngus. Początkowo były to dwa zwyczaje – śmigus pochodził od smagania wierzbowymi witekami lub palmami po nogach, a dyngus od polewania wodą. Ten pierwszy popularny był zwłaszcza na Kaszubach. Z czasem nazwę połączono, a w większości regionów zwyczaj dyngusowy wziął górę. Wodą polewano się głównie panny na wydaniu.

W południowej Małopolsce do dziś utrzymała się tradycja „dziadów śmi-



cd. na str. 10

gustnych". We wsi Dobra w okolicach Limanowej miejscowi chłopcy przywdziewają uplecione ze słomy stroje, zasłaniają twarze futrzanymi maskami, by nikt ich nie rozpoznał, a na głowy zakładają słomiane kołpaki zakończone warkoczami. Dzierżąc w rękach grube kije i koszyki wyścielone słomą, chodzą

ikiem. Towarzyszyło im zazwyczaj śpiewanie radosnych pieśni wielkanocnych, składanie życzeń i powinszowań. Z kolei na Śląsku i w Wielkopolsce znany był zwyczaj chodzenia z kurkiem dyngusowym. Kurek-kogut uznawany był za symbol sił vitalnych i płodności. Wierzono bowiem, że zapewni on pannom zamażpójście, a rodzinom wielu potomków. Po-

nych bukszpanowymi wieńcami objeżdża pola, łąki i lasy, głosząc Chrystusa Zmartwychwstałego oraz modląc się o dobre plony i błogosławieństwo dla parafii.

Wiele jest pięknych zwyczajów wielkanocnych. Bogaty jest skarbiec polskiej tradycji. Niestety, dziś w miejsce ojczyrstych obrzędów wpaja się młodym ludziom nowe, obce tradycje, skazując te coraz mniej liczy-

Ciekawoski

Wokół jajka

„Jajkowe” przesady

Jako – to znak wszelkiego początku, narodzin i zmartwychwstania.

W ludowych wierzeniach jajko było lekarstwem na choroby, chroniło przed pożarem i złymi duchami, zapewniało urodzaj w polu i ogrodzie, a nawet powodzenie w miłości. Wierzono, że jajko ma znaczenie magiczne, dlatego używano go jako kamienia węgielnego przy budowie nowych domów. Taczanie jaja po ciele chorego miało „wlewać” w niego nowe siły. Wierzono, że wrzucone w płomień ugaszą pożar. Świąconym jajkiem dotykano zwierząt gospodarskich – co miało ochronić przed chorobami.

W mitologiach wielu ludów można znaleźć opowieść o jaju, z którego powstał świat. Jajko uważano również za symbol zmartwychwstania, ukrytego w zarodku nieustannie odradzającego się życia w przyrodzie, tajemniczej siły istnienia. Z jajka wykluwa się kurczak, który jest symbolem nowego życia.

Skąd wziął się zwyczaj malowania jaj?

Podanie greckie z X wieku zapewnia, że zwyczaj malowania jaj na Wielkanoc zapoczątkowała Maria Magdalena, której przy grobie Chrystusa ukazał się anioł i powiedział: „Nie płacz, Maryjo! Chrystus zmartwychwstał”. Uradowana pobiegła do domu i ze zdziwieniem stwierdziła, że wszystkie jajka, jakie miała w misce, zabarwiły się na czerwono. Wyniosła je na drogę

i podarowała przechodzącym właśnie apostołom. Oznajmiła przy tym nowinę o zmartwychwstaniu. Czerwone jajka zamieniły się w ptaki, które, ćwierkając, wyfrunęły z rąk apostołów i uniosły w niebo. Odczytano to jako znak, że po śmierci następuje zmartwychwstanie i nowe życie.

Zwyczaj zdobienia jaj i wykorzystywania ich w celach magicznych sięga starożytno-



ści. Wykorzystywano je w obrzędach pogrzebowych i związanych z kultem zmartwychwstania. Najstarsze pisanki – datowane na III w. – odnaleziono w grobowcach i wykopaliskach w Asharah na Bliskim Wschodzie. Sztuka zdobienia jajek znana była Egipcjanom, Persom, Chińczykom, Fenicjanom, Grekom i Rzymianom. Najdawniejsze polskie pisanki pochodzą z X w., choć przyjmuje się powszechnie, że zdobienie jaj było znane Słowianom już wcześniej. Fragmenty najstarszych pisanek odnaleziono pod Wrocławiem i Opolem.

czątkowo chodzono z żywym ptakiem, z czasem jednak zastąpiono go sztucznym.

Zupełnie odmiennym, a równie pięknym zwyczajem wielkanocnym, który oglądać można do dziś na Górnym Śląsku, jest kawalkada konna, czyli procesyjny objazd pól na koniach. Procesją konna w Ostropie (dzisiaj dzielnicy Gliwic) odbywa się, jak twierdzą kronikarze „od niepamiętnych czasów”. Kilku-dziesięciu jeźdźców przyozdobio-

Co można zrobić z pisanką

Pisanki dawano w podarunku jako dowód życzliwości i sympatii. Dostawali je członkowie rodziny, dzieci chrzestne, osoby zaprzyjaźnione. Jeśli chłopakowi podobała się jakaś panna, oznajmiał jej o tym, wręczając pisankę. Jeżeli dziewczyna ją przyjęła i w zamian dała swoją, znaczyło to, że od wzajemnia uczucia kawalera. Ale tylko panny na wydaniu mogły robić pisanki! – *Kogo kocham i miłuję, temu jajko podaruję*. Pisanki nosiło się nawet na cmentarze, gdzie kładziono je na groby bliskich. Pełniły one też rolę wykupu w obrzędach wielkanocnych, np. w czasie smagania, dyngusu, chodzenia z barankiem lub kurkiem wielkanocnym.

Pisanki służyły do zabawy w „taczanki”. Turlało się po stole malowane jaja, zderzając je ze sobą. Wygrywał ten, czyja pisanka pozostała niestuczona. Znana też była zabawa polegająca na turlaniu jajek z opartej o ziemię deseczki. Wygrywało jajko, które potoczyło się najdalej.

Pisankowe zwyczaje

W różnych krajach świętowanie z jajkami wygląda inaczej. W Holandii dzieci szukają jajek ukrytych w domu, we Francji – w ogrodzie. W Niemczech pomalowane na zielono jajka wręcza się przyjaciółom, w Szwecji zaś cała rodzina z ochotą bawi się w „taczanki”. W Bułgarii czerwone wielkanocne jajka maluje się w Wielki Czwartek albo w Wielki Piątek. Pierwszym malowanym na czerwono jajkiem babcia kreśli znak krzyża na czołach dzieci, żeby były zdrowe i rumiane przez cały rok. To jajko kładzie się przed domową ikoną, w skrzyni z wianem dziewczyny albo zakopuje się na środku pola, żeby chroniło je przed gradem.

od domu do domu, żebrząc o dary i datki.

Ciekawą tradycją chodzenia po domach w drugi dzień świąt są też kultywowane na Suwalszczyźnie allelujki. Z charakterystycznymi dla regionu pieśniami o zmartwychwstaniu Chrystusa mieszkańcy suwalskich wsi nawiedzają gospodarstwa, prosząc w zamian o drobne datki lub jadło. Na Lubelszczyźnie popularne były racyjki, chodzenie z pasyjką lub z ga-

ne perełki naszej kultury ludowej na bezpowrotne zapomnienie.

Niemniej Wielkanoc spośród wszystkich świąt nadal wyróżnia się bogactwem ceremoniału zarówno kościelnego, jak i świeckiego. Święta Zmartwychwstania są i pozostaną wielkim świętem zwycięskiego, nieustannie odradzającego się życia, świętem nadziei oraz obietnicy zmartwychwstania i nieśmiertelności.

Ekumenia i Nasz mały wkład

W poprzednim numerze „Rodziny” zamieściliśmy obszerną relację z I rajdu rowerowego „OIKOUMENE” do Zyndranowej, który odbył się 28 lipca 2013 r. pod patronatem Polskiej Rady Ekumenicznej, a który był owocem wspólnych modlitw duchownych i świeckich z Kościoła Prawosławnego i Greckokatolickiego z Komańczy i Zyndranowej oraz wiernych z Kościoła Rzymskokatolickiego i naszego Kościoła w czasie światowego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan”.

O sensie podejmowania takich działań, o klimacie rajdu niech zaświadczą wypowiedzi gości oraz uczestników, z których fragmenty przytaczamy:

P. Alicja Wosik – Wicewojewoda podkarpacki: „Tutaj krzyżują się drogi wielu kultur. Kultury przede wszystkim łemkowskiej, ale są też ślady pobytu społeczności Polaków i Żydów. Cieszymy się tą różnorodnością. Różnorodność to bogactwo, a bogactwo to nasza siła”.

P. Piotr Przytocky – Prezydent Miasta Krosna: „W Zyndranowej jest przechowywane i kultywowane wspaniałe dziedzictwo kultury łemkowskiej. Powinniśmy się cieszyć, że takie mniejszości narodowe, jak Łemkowie są wśród nas, że mają własny język, kulturę, że różnią się tym od nas, ale że czują się Polakami i nas ubogacają swoją kulturą... Modna ostatnio turystyka rowerowa, której jestem aktywnym zwolennikiem zdecydowała, że wzięłam udział w tym rajdzie. Najważniejszym jednak, nadrzędnym motywem mojego uczestnictwa w rajdzie był cel ekumeniczny, który spowodował, że tu jestem... Takie inicjatywy powinny być mocno propagowane i rozwijane. To sprzyja integracji społeczeństwa, wielokulturowości. Nie dzieleniu społeczeństwa, ale jednoczeniu”.

P. Paweł Pernal – Burmistrz Iwonicza Zdroju: „Tutaj, w Zyndranowej, jest skansen. Jest to fajne miejsce, które pokazuje, jak ludzie dawniej mieszkali; pokazuje klimat tego miejsca i piękno Beskidu Niskiego. Często z uzdrowiska w Iwoniczu Zdroju organizujemy wycieczki do tego skansenu dla naszych kuracjuszy, bo tutaj jest bardzo ładnie... Główny cel tej imprezy, a więc spotkanie ekumeniczne, jest bardzo ważny i spowodował, że wzięłam udział w tym rajdzie. Żyjemy bowiem w takim terenie, gdzie ludzi różnych wyznań było i jest wielu, i powinniśmy dążyć do tego, abyśmy wszyscy żyli zgodnie... Rozmowy ekumeniczne są bardzo trudne, jak i dzisiejszy rajd... Uważam, że rozmawiać trzeba i te granice przełamywać, bo najważniejszy jest człowiek”.

P. Tomasz Węgrzyn – radny Gminy Dukla i sołtys Łęk Dukielskich: „Ja-

ko sołtys, a zarazem człowiek, który lubi jeździć na rowerze, nie wyobrażałem sobie tego, żeby nie wziąć udziału w rajdzie. (...) Bycie razem z tymi najmłodszymi, którzy mają zaledwie kilkanaście lat, i tymi najstarszymi, którzy mają wielki багаж doświadczeń, jest po prostu przyjemnością. To kolejna okazja do budowania integracji, zarówno w mojej miejscowości, jak i w gminie, a nawet w gminach ościennych. Mieszkam w miejscowości, w której są dwie parafie różnych wyznań i powiem szczerze, że moje dzieciństwo przebiegało w czasach, kiedy religia dzieliła. Cieszę się, że

łem udział w rajdzie wraz z 13-letnią córką ze względu na możliwość spotkania z wyznawcami innych Kościołów, ponieważ głównym celem tego rajdu był szeroko pojęty ekumenizm. Pasja uprawiania turystyki rowerowej pojawiła się u mnie jakiś czas temu i jest doskonałą okazją do poznawania piękna mojej „małej Ojczyzny”, czyli Beskidu Niskiego. W tym czasie z moimi córkami, Justyną i Brygidą, przejechalśmy kilka tysięcy kilometrów, fotografując przy okazji mało mi znane, a ciekawe miejsca. W tym roku miałem okazję, dzięki temu rajdowi, poznać kulturę i wyznanie mniejszości narodowej i religijnej Łemków. Jestem zwolennikiem takich inicjatyw, jak ten rajd, który ludzi jednoczy i rozwija wspólne zainteresowania i pasje”.

P. Jan Mikos – 71-letni, najstarszy uczestnik rajdu: „Bardzo fajna impreza. Cieszę się, że wzięłam udział



W trasie

w tej chwili jest inaczej i moje dzieci mogą rosnąć w atmosferze takiej, że religia łączy. Razem z naszymi polskokatolickimi braćmi i z braćmi z innych wyznań możemy się spotykać i nie ma tutaj tej bariery, która była jeszcze 20, 30 lat temu”.

P. Maciej Kurowski – parafianin: „Wzięłam udział w rajdzie ekumenicznym dlatego, że po pierwsze swoje uczestnictwo potraktowałam jako wyraz tolerancji i szacunku wobec ludzi innego wyznania. Nie tylko mogliśmy razem jechać, ale też modliliśmy się w Kościele Prawosławnym i wspólnie zjedliśmy posiłek. W ogóle cała moja rodzina wzięła udział w rajdzie. Starsza córka wraz z bratanicą jechały na rowerach, natomiast żona z młodszą córką i matką pojechały samochodem. Myślę, że to był dobry pomysł i za rok na pewno wezmę udział w kolejnym rajdzie”.

P. Tadeusz Wierdak – Naczelnik OSP w Łękach Dukielskich: „Wzię-

w tym rajdzie i liczę na to, że na drugi rok wezmę też w nim udział”.

P. Jakub Musiał – 10-letni, najmłodszy uczestnik rajdu: „Bardzo mi się podobało i chciałbym w przyszłości wziąć jeszcze udział w takim rajdzie”.

P. Grzegorz Cebula – sponsor, uczestnik: „Po raz pierwszy wzięliśmy z żoną i synem udział w takim rajdzie rowerowym, którego celem była nie tylko wycieczka rowerowa, ale przede wszystkim potrzeba okazania tolerancji dla mniejszych wspólnot różnych wyznań na naszym terenie. Jesteśmy wszyscy chrześcijanami. Nasz udział w rajdzie uważam jako manifestację wiary (...). Jako jeden z wielu w dowód uznania otrzymałem piękny pamiątkowy medal, którym zostali obdarowani zaproszeni goście oraz sponsorzy tegoż rajdu. Mamy nadzieję, że za rok znów uda nam się wziąć udział w tak pięknym i szczerym przedsięwzięciu.”

Nabożeństwo ekumeniczne w Kotłowie

Już po raz trzeci w parafii Kościoła Polskokatolickiego w Kotłowie odbyło się nabożeństwo ekumeniczne z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Modliliśmy się w kościele w Strzyżewie, który wybudowany 150 lat temu przez wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, służył także w okresie powojennym wiernym Kościoła Rzymskokatolickiego, a od 40 lat jest kościołem filialnym Parafii Kościoła Polskokatolickiego w Kotłowie.

Tak los zrządził, którym – jak wierzę – kieruje Boża Opatrzność, że w nabożeństwie brali udział przedstawiciele wyżej wspomnianych Kościołów, a mianowicie: ks. kan. dziek. Krzysztof Ordziniak z Mikstatu – przedstawiciel Kościoła Rzymskokatolickiego, ks. Rafał Miller – prob. parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Sycowa, ks. inf. Kazimierz Fonfara oraz gospodarz, organizator nabożeństwa ks. Julian Kopiński.

Duże odległości między parafiami różnych wyznań chrześcijańskich i zapewne także pogoda, która na kilka dni lodem pokryła okolice Ostrowa Wielkopolskiego sprawiły, że nie wszyscy duchowni mogli przybyć. Natomiast radość sprawili nam licznie przybyli wierni ze Strzyżewa i okolic.



Na nabożeństwie byli także obecni przedstawiciele władz samorządowych: wójt gminy Sieroszewice p. Czesław Berkowski, burmistrz gminy miasta Mikstat p. Jacek Ibron wraz z małżonką, sołtys Strzyżewa p. Bernadeta Biała, Rada Parafialna z przewodniczącym p. Maciejem Koniecznym;

Pomimo, że wiosna już na dobre zagościła w naszych kraju, wspominamy jednak piękne zimowe dni, którym towarzyszyło prawdziwe wzruszenie. Mamy tu na myśli czas Bożego Narodzenia, kiedy to nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, Którego czcimy dzisiaj w obchodach Wielkanocy, narodził się w Betlejemskiej Stajence, a Którego tak pięknie witały w naszej parafii dzieci.

sprzed ponad 20. wieków dzień Bożego Narodzenia w Betlejem.

Do szopy, hej, pasterze.

Do szopy, bo tam cud.....

Radosny śpiew kolęd, w wykonaniu p. B. Szuberta, Magdaleny

Radosny śpiew dzieci w Strzyżewie

Jak co roku, o godz. 20.30, w Strzyżewie przeżyaliśmy pasterkę Bożego Narodzenia. Liturgia pasterki ma radosny i wzniosły charakter. Kapłan ukazuje figurę Dzieciątka Jezus wniesioną z wielkim wzruszeniem przez dzieci z naszej parafii – tak licznie uczestniczące we Mszy św. wraz z wiernymi parafii i gośćmi.

Podczas tegorocznej pasterki nasze dzieci i młodzież, pod opieką p. A. Seteckiej i p. D. Kwapisz ze Strzyżewa, przedstawiły przepiękne widowisko po odczytanej Ewangelii, ukazujące tamten,



ponadto dyrektorzy szkół: p. Danuta Kamińska z Mikstatu, p. Donata Nentlich z Sieroszewic wraz z małżonkiem p. Jackiem, dyrektorem szkoły w Strzyżewie oraz p. Maciej Kamiński dyrektor szkoły w Biskupicach Zabarycznych. Przybyli też nauczyciele i katecheci z różnych szkół położonych na terenie parafii, a także lekarze. Uroczystość niewątpliwie uświetnił chór parafialny z organistą p. Bronisławem Szubertem, harcerze z zastępu im. Powstańców Wielkopolskich z Mikstatu i Ostrzeszowa – ze swymi opiekunami harcmistrzami: Mariuszem Ciechanowskim oraz Emilem Terzitem, a także zespół „Swojacy” z Biskupic Zabarycznych.

Nabożeństwo zostało odprawione według porządku opracowanego na ten rok przez prześcian z Kanady, którzy zaproponowali, aby myślą przewodnią tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan były słowa z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian: „Czyż Chrystus jest podzielony?” (1 Kor 1,13).

Ta myśl powtarzała się jak refrain w ciepłych słowach powitania skierowanych przez ks. prob. Juliana do przybyłych na nabożeństwo, w kazaniu, które wygłosił ks. Rafał Miller oraz w modlitwach.

Kaznodzieja odpowiadając na pytanie **Czyż Chrystus jest po-**

dzielony? (św. Paweł Apostoł) przypomniał prawdę o jedności Kościoła zawartą w Piśmie Św. Chrystus niepodzielony trwa w założonym przez siebie Kościele. **Stanowimy jedno, spełniając różne zadania, które zostały nam zlecone do wykonania.**

Ks. kanonik, dziekan Krzysztof Ordziński z Mikstatu w pozdrowie-

w Modlitwie Pańskiej i w innych modlitwach. Warto tutaj szczególnie podkreślić tęsknotę wyrażoną w prośbie o nadejście dnia, w którym wszyscy obecni na nabożeństwie, niezależnie od przynależności wyznaniowej, będą mogli przyjąć Komunię św.

Wspólnota w rozważaniu Słowa Bożego i w modlitwie została, jak



niu skierowanym do zgromadzonych na nabożeństwie podkreślił, że przybył modlić się w imieniu Kurii Diecezjalnej w Kaliszu i kapłanów diecezji zaproszonych na to nabożeństwo ekumeniczne.

Było wiele intencji, które przedstawiliśmy Bogu, prosząc Pana o wysłuchanie we wspólnie odmówionym Składzie Apostolskim,

to często przy tego rodzaju okazjach bywa, dopełniona agapą, która stanowiła także okazję do prowadzenia wielu ciekawych kularowych rozmów.

* * *

Bogu niech będą dzięki za to, co przeżyliśmy uczestnicząc w nabożeństwie ekumenicznym.
(Ks. K.F.)

Zając, Bartka Lisa i braci Huberta i Jakuba Danielczaków, Jakuba Komina i pozostałych dzieci wzruszył wszystkich modlących się w kościele i uświetnił liturgię obchodów pamiętki Narodzenia Chrystusa w Betlejem.

Oglądając fotografie wykonane podczas tej uroczystości, i dzisiaj na pewno u wielu z nas łza zakręci się w oku ze wzruszenia.

I jeszcze jedna refleksja: Wszystko zależy od naszej wiary, czy Święta Bożego Narodzenia po-

zostaną dla nas tylko zewnętrzną ceremonią, czy też będą zawsze czymś więcej, czyli bezpośrednią łącznością z tym, co czcimy, co przeżywamy... Pomyślmy dzisiaj.

Bóg narodził się, aby nas wszystkich zbawić!
(Ks. J.K.)



„W Wielki Piątek wyprawiła się solenna procesja z miasta naszego aż do Ujazdowa na nowoerygowaną Kalwarię sumptem J.K. Mości do wszystkich kaplic (...) per modum figur wystawionych i murami dobrze opatrzonych” – informował warszawski „Kurier Polski” w numerze z 16 kwietnia 1732 r.

Kalwaria Ujazdowska

Budowę Kalwarii rozpoczęto 4 maja 1724 r., w rocznicę urodzin króla Augusta II, i ukończono we wrześniu 1731 r. Pobożną inwestycję powierzył król opiece księży trynitarzy mających swoją siedzibę na Solcu. Kalwaria rozpoczynała się na rozdrożu będącym zaczątkiem placu Trzech Krzyży, dalej jej trasa wiodła przez pola uprawne, pomiędzy drogą do Ujazdowa (ul. Wiejska) i drogą do Piaseczna (ul. Mokotowska), w kierunku drewnianego kościółka na terenie późniejszego Belwederu, tam skrecała w stronę Wisły i biegnąc u podnóża skarpy zwracała ku miastu. Kończyła się na gruntach należących obecnie do Ogródu Botanicznego, gdzie na wzór stały trzy krzyże i kaplica Grobu Chrystusa.

Droga kalwaryjska ma dość obszerną dokumentację źródłową, przechowywaną w Dreźnie, w Saskim Krajowym Archiwum Głównym. Składają się na nią plany sytuacyjne Ujazdowa, rzuty i szkice typowej kaplicy pasyjnej i kaplicy Grobu, wezwania wszystkich kaplic oraz kilka projektów przebudowy Zamku Ujazdowskiego na kościół Zmartwychwstania i obiekty klasztorne. Spośród druków okazjonalnych bardzo interesujący jest przewodnik i zarazem modlitewnik *Kalwarya w Ujazdowie pod Warszawą, albo pamiątka męki i śmierci Zbawiciela (...) ku pożytkowi dusz naszych do druku podana przez Józefa Dawidsona, roku Pańskiego 1755, w Warszawie*.

Z wymienionych materiałów wynika, że droga kalwaryjska miała na odcinku obecnych Alei Ujazdowskich ok. 15 m szerokości i ponad 2,5 km łącznej długości. Po zachodniej stronie drogi zbudowano 28 kaplic zaprojektowanych przez głównego architekta kalwarii, Jana Joachima Jaucha. Po wschodniej stronie drogi naprzeciwko kaplic zostały ustawione kamienne ławy.

Spośród kompleksu zabudowy kalwaryjskiej wyróżniała się **kaplica Grobu Chrystusa**, również za-

zblizoną do elipsy. Stacje kalwaryjskie są tam architektonicznie zróżnicowane.

Inaczej w Kalwarii Ujazdowskiej. Zlokalizowana na płaskim, z wyjątkiem końcowego odcinka, terenie, swoją podzieloną na równe odcinki zabudową, z ławkami naprzeciwko kaplic, bardziej skłaniała do kontemplacji niż do emocjonalnego, połączonego z wysiłkiem fizycznym, przeżywania drogi Jezusa na Golgotę.



Kościół Grobu Pana Jezusa, Kalwaria Zebrzydowska – 1936 r.

projektowana przez Jaucha, który inspirował się, nawiązując do wzoru jerozolimskiego, średniowieczną kaplicą w Gorlitz. W kaplicy były dwa pomieszczenia: większe, nazywane kaplicą Anioła i mniejsze – tzw. kaplica Grobowa, w której centralne miejsce zajmowała wykonana z kararyjskiego marmuru wysokiej klasy rzeźba Chrystusa złożonego do grobu.

Kalwaria Ujazdowska była obiektem interesującym pod względem artystycznym, zwłaszcza kaplica Grobu, ale także teologicznym, bo przekazywała treści Drogi Krzyżowej nieco inaczej niż inne ówczesne polskie kalwarie, uwzględniając tylko wydarzenia opisane w Ewangeliach. Podstawowa różnica polegała na odejściu od stosowanego wówczas układu przestrzennego stacji pątniczych, który miał naśladować jerozolimską Drogę Krzyżową na podstawie traktatu Christiana Adriana Cruysa. Według tego traktatu wiernie odtworzono trasę Drogi Krzyżowej w najstarszej polskiej kalwarii, od nazwiska założyciela zwanej Zebrzydowską, i ten schemat, z modyfikacjami, jakie narzucało ukształtowanie terenu, powtórzono wielokrotnie. Główne obiekty zespołu kultowego: Ogrójec, Jerozolima, Golgota oraz towarzyszące im kaplice swoim położeniem w terenie wyznaczają figurę

Warszawska droga kalwaryjska przetrwała niespełna czterdzieści lat. Po śmierci fundatora, jego syn i następca na tronie polskim nie kontynuował budowy. Natomiast walory widokowe i bliskość stolicy sprawiły, że zaczęto tam stawiać pałacyki, które niemal przytykały do kaplic coraz bardziej popadających w ruinę. Około 1770 r. rozebrano wałce się kaplice, a w 1784 r. zniesiono wieś Ujazdów przenosząc tamtejszych chłopów do nowej wsi, od której wzięła nazwę ulica Nowowiejska. Od tego czasu droga kalwaryjska nazywana już aleją, straciła swój pierwotny charakter, stając się ulubioną promenadą warszawiaków.

Naicenniejszą pamiątką po Kalwarii Ujazdowskiej jest marmurowa rzeźba Chrystusa zdiego z krzyża, zdobiąca najpierw kaplicę Grobu, a po jej rozbiórce przechowywana w rzymskokatolickim kościółku Św. Anny na terenach belwederkich, a następnie, po dzień dzisiejszy, w rzymskokatolickim kościele Św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, złożona we wnęce pod menzą bocznego ołtarza. Jest to „najznakomitsze w mieście naszym dzieło rzeźby” – pisał „Przegląd Katolicki” w nr. 43 z 1870 r. – z białego marmuru przez niewiadomego mistrza wykute, a przez jednego z książąt Lubomirskich, dziedziców Ujazdowa, z Rzymu sprowadzone”.

Wychowywać w kulturze słowa

Czyż nie zdarza nam się sięgnąć pamięcią w odległe lata dzieciństwa i przywołać wspomnienia, kiedy to siedzieliśmy na kolanach kogoś z naszych bliskich, przytuleni, wsłuchani w ich opowieści, i mocą własnej wyobraźni przetwarzaliśmy je na własne światy...

Obdarowanie językiem, czyli świadome wychowywanie w kulturze słowa, to w dzisiejszej rzeczywistości, gdy rodzice większą ilość czasu z reguły spędzają poza domem, zadanie bardzo trudne. To zadanie często przejmują dziadkowie, którzy mają nie tylko

kim, jak w tak długim życiu działał Bóg, bo łatwiej to dostrzec z dłuższej perspektywy czasu. Nikt nie da lepszej lekcji wiary. A także o tym, jak niegdyś świętowano, jak się bawiono, co śpiewano. I jeszcze o trudach życia, ciężkich zmaganiach, które doświadczają przecież każdego z nas.

Nie należy się bać wspomnień, bo wszystkie, nawet te najgorsze, przefiltrowane przez biografię człowieka wierzącego, niosą coś optymistycznego, potrafią ukazać

Słuchanie głosu bliskiej osoby buduje u dzieci poczucie bezpieczeństwa, zajmujące historie otwierają wrota wyobraźni, kształtują wrażliwość, są pierwszym krokiem w przestrzeni własnej twórczości. Są bezcennym, a dziś często lekceważonym („no bo cóż ja mam takiego ciekawego do opowiedzenia, kiedy jest telewizja i Internet”) sposobem rozwijania życia duchowego i intelektualnego dzieci.



Pierwszym warunkiem rozwoju w tych dwóch dziedzinach jest nawiązanie osobowej relacji z człowiekiem, który ma być przewodnikiem, wychowawcą, mistrzem. Dlaczego lepiej potrafią opowiadać osoby starsze, zwłaszcza babcie i dziadkowie? Dlatego, że nie dorastały w kulturze obrazkowej, lecz w kulturze słowa. Słowo było w czasach ich młodości podstawowym sposobem dotarcia do człowieka. Najpierw – przekazania mu miłości, potem niezbędnej wiedzy. Nikt im nie włączał telewizora, żeby czymś ich zająć, gdy byli mali. Wyrastali na czyichś kolanach, zasłuchani w czyjąś opowieść. A im bogatsze było słownictwo, tym opowieść – nawet zupełnie prosta bajeczka czy wspomnienie z własnego dzieciństwa – stawała się bardziej niezwykłą, czytamy w książce E. Polak-Pałkiewicz pt. „Patrząc na kobiety”.

więcej czasu, cierpliwości, własnych doświadczeń, ale także największy skarb, z którego nieraz nie zdają sobie sprawy, bo byli jej świadkami i uczestnikami. Nikt oprócz nich nigdy już nie przekaze jej ich wnukom. Jest ona czymś unikalnym. Tylko od nich zależy, czy będzie żyła w przyszłych pokoleniach, czy wraz z nimi umrze pewnego dnia, nigdy nie wypowiedziana, nie wyjawiona w poufalej, pełnej ciepła rozmowie z kimś tak chłonnym jak własny wnuk czy wnuczka.

Nie warto trwonić bezcennego czasu na ekscytowanie się cudzymi historiami, w dodatku wymyślnymi, jakimi zapchana jest telewizja, gdy jest się żywym nosicielem tej jedynej i wyjątkowej opowieści. O swoim dzieciństwie, domu, szkole, o swoich przygodach, o zabawnych wydarzeniach, które tylko na pozór wydają się przypadkami. O tym przede wszyst-

nadzieję. Tylko w takich opowieściach, „niciach życia” dzieci mogą dostrzec Boże prowadzenie, czułą opiekę Matki Bożej i świętych oraz stałe czuwanie Anioła Stróża.

Niechaj babcie i dziadkowie przełamają opory i nie siadają z wnukami przy ekranie telewizora. Przewietrzcie wasze domy z tego dusznego zapachu obcej i nijakiej kultury. Ukażcie wnukom prawdę o waszym szczęściu bycia na ziemi z Bogiem. Jeśli potraktujecie poważnie waszych małych słuchaczy, nie będą narzekać i ironicznie się uśmiechać. Podzielcie się waszym odkryciem Boga. Nazwijcie piękno waszego życia.

Tylko wy potraficie to uczynić. Jesteście w tej dyscyplinie mistrzami. Wdzięczność, z którą się spotkacie, pozwoli ukształtować kolejne pokolenia opowiadających. To znaczy tych, którzy nie wstydzą się mówić, że kochają naprawdę.

Wesołych Świąt!

Mija ponad 140 lat od wysłania pierwszej kartki pocztowej. Ten niezwykle i wygodny wynalazek międzyludzkiej komunikacji, obecnie nieco zapomniany, jest dziś ważnym materiałem źródłowym dla badaczy przeszłości.

Dawniejsze pocztówki wielkanocne zdumiewają swoją tematyką różnorodnością i motywami, na co z pewnością nie miały wpływ miał fakt, że ich projektem zajmowali się niejednokrotnie znani rysownicy oraz ilustratorzy.



Mamy więc pocztówki – fotografie z portretami czy scenkami, których bohaterowie pozują z wielkanocnymi symbolami, barankami, pisankami oraz baziami. Kolejna grupa na-

Dawnych kartek czar



WESOŁEGO ALLELUJA

W. Fischer-Janowska mal.



wiązuje do folkloru regionalnego – ich postacie ubrane w ludowe stroje, najczęściej krakowskie, oblewają się wodą lub pozują z tradycyjnymi święconkami. Oryginalnością zaskakują pocztówki, których głównymi bohaterami są dzieci, najczęściej ukazane w towarzystwie zwierząt, kurczaków oraz zajęcy, a także same zwierzęta. Nie brakuje też kart z tradycyjnymi motywami scen biblijnych, takich jak Ostatnia Wieczera czy złożenie do Grobu. Na daw-

nych pocztówkach świątecznych często gościła Ojczyzna.

Życzymy sobie, abyśmy wśród wielkanocnych tradycji kultywowali także piękny zwyczaj wysyłania pocztówek – tych drobnych pamiątek – które mimo upływu lat kryją w sobie piękno i radość naszych przodków.

Fot. kart pocztowych pochodzą z wydania albumowego *Posłaniec uczuć. Prywatna historia pocztówki* M. Baranowskiej, Wyd. Twój Styl, Warszawa 2003